

przejazdem górską kolejką w bardzo malowniczym krajobrazie. Tym zakończę raport z Bangor; następną konferencją z tego cyklu za rok w Montpellier we Francji.

Joanna Pijanowska

II międzynarodowa konferencja na temat limnologii zbiorników zaporowych i jakości wód (Czeskie Budziejowice, 9–14 VIII 1992 r.)

Pięć lat wcześniej, w czerwcu 1987 r., spotkaliśmy się po raz pierwszy na konferencji poświęconej zbiornikom zaporowym. Nikt z nas wówczas nie sądził, że nie będzie to ostatnie spotkanie poświęcone temu tematowi i zorganizowane w tym samym miejscu. A jednak... w zgodzie z modą na kolejne serie konferencyjne i ta konferencja wydała odcinek II. I jak każde wydłużenie serii, to okazało się mniej wystawne, mniej liczne, ale – może właśnie dlatego – nieco ciekawsze pod względem merytorycznym.

Konferencja ta, tak jak i poprzednia, została zorganizowana przez Instytut Hydrobiologii Czecho-Słowackiej Akademii Nauk. Uczestniczyło w niej dwukrotnie mniej niż poprzednio, bo ok. 90 osób reprezentujących 28 krajów. Na stosunkowo niską frekwencję mógł mieć wpływ fakt, że sierpniowa oferta konferencyjna była w tym roku niezwykle bogata, a wybór trudny. Nie ma jednak tego złego co by na dobre nie wyszło – przy tej liczbie uczestników i dopuszczeniu tym razem prezentacji plakato- wych, można było niemal zrezygnować z równoległych (tak nie lubianych przez uczestników) sesji i ograniczyć się głównie do sesji plenarnych.

II konferencja różniła się też od poprzedniej i tym, że wbrew prognozom, zdominowana została przez zagadnienia biologiczne, a modelowanie matematyczne stało się zagadnieniem poniekąd marginalnym. Tylko jeden spośród sześciu działów został bowiem poświęcony tym problemom. Wydaje się, że mija już fascynacja nowym narzędziem pracy, czyli komputerem, i modelowanie przestaje być wyrafinowaną rozrywką.

Organizatorzy przydzielili referaty do sześciu działów (sekcji) tematycznych, przy czym kolejność obrad tych sekcji była najprawdopodobniej losowana, nie udało mi się bowiem stwierdzić jakiegokolwiek prawidłowości. Możecie zresztą, drodzy Czytelnicy, też spróbować poszukać tej reguły; oto kolejność w jakiej odbywały się obrady w poszczególnych działach: sekcja 1, 5, 3, 4, 3, 2, 6.

Sekcja 1, prowadzona przez O. T. Linda z USA, a zatytułowana „Dopuszczalny ładunek pierwiastków biofilnych i związków organicznych w stosunku do innych procesów w zbiornikach zaporowych”, obejmowała 14 referatów. Omawiały one głównie zagadnienie wpływu różnych czynników na eutrofizację zbiorników zaporowych. Tak więc analizowano m. in. wpływ wnoszonych z wodami rzeczno-ymi pierwiastków biofilnych na stan trofii zbiorników zaporowych, czy też wpływ czynników mechanicznych, takich jak drogi dopływu fosforu do strefy eufotycznej i modyfikujący efekt wiatru, a obok tego znaczenie czasu retencji dla procesów sedymentacji fosforu. Drugim dominującym w tej sekcji tematem były wewnętrzne drogi obiegu pierwiastków biofilnych i ich zmiany w czasie i przestrzeni.

Morfologia i hydrodynamika zbiorników i ich wpływ na limologię tych wód były przedmiotem sekcji 2, prowadzonej przez J. C. Pettersena. Wbrew temu, czego można się było spodziewać na podstawie samego tytułu tej sesji, i tu pojawiła się biologia, choć w ilościach śladowych. W kilku doniesieniach omawiano bowiem wpływ czynników hydrodynamicznych na rozwój i strukturę taksonomiczną fitoplanktonu. Większość jednak referatów rzeczywiście dotyczyła zagadnień zasugerowanych tytułem sekcji. Były tu i zastosowania matematycznych modeli hydrodynamiki zbiorników, i analiza wpływu czynników klimatycznych na chemizm wód, i omówienie mineralogicznych i chemicznych badań osadów dennych.

Tematem sekcji 3, prowadzonej przez F. H. Weibezahna z Wenezueli, były zależności troficzne w zbiornikach zaporowych, w ich ramach zaś kontrowersja na temat czynników kontrolujących strukturę zespołów („top-down” czy „bottom-up”). Obok doniesień typowo opisowych, rejestrujących dynamikę sezonową fito- i zooplanktonu, znalazły się w tej sekcji również prace przedstawiające zależności między poszczególnymi heterotroficznymi składnikami zespołu planktonowego, bądź wszystkimi ogniwami łańcucha pokarmowego, jak też prace analizujące zmiany tych stosunków przy zmianach stanu trofii zbiorników.

Limnologia i gospodarka rybacka w zbiornikach tropikalnych były przedmiotem sekcji 4. Prowadził tę sekcję C. H. Fernando, gorący ambasador interesów uczonych z krajów Południa. To niewątpliwie jemu należy zawdzięczać, że problem badań nad tropikalnymi zbiornikami zaporowymi stał się przedmiotem dodatkowych dyskusji i rozważano nawet projekt zorganizowania specjalnej konferencji poświęconej tym zagadnieniom. Zdaniem prof. Fernando zbiorniki zaporowe właśnie w krajach biednego Południa odgrywać mogą niezwykle ważną rolę ekonomiczną, dostarczając m.in. ryb. Brak wyspecjalizowanej kadry naukowej nie pozwala jednak na prowadzenie niezbędnych badań, np. nad introdukcją nowych gatunków ryb. Tego rodzaju problemy przejawiały się pośrednio we wszystkich 11 doniesieniach. Dotyczyły one bowiem bądź badań nad biologią czy produkcją ryb, bądź opisywały wstępne badania limnologiczne zbiorników.

W sekcji 5 („Matematyczne modele limnologii zbiorników i ich wykorzystanie dla ochrony jakości wód”) wysłuchaliśmy 10 referatów, z których większość dotyczyła przewidywania zmian jakości wód zbiorników zaporowych spowodowanych różnymi zabiegami technicznymi. Dwie spośród przedstawionych prac stanowiły próbę zastosowania modeli łańcucha pokarmowego, bądź zorientowanych osobniczo modeli zespołów ekologicznych w modelowaniu ekosystemów wodnych.

Prowadzący sekcję 6 („Ekotechnologia w sterowaniu jakością wód”) M. Straškraba zademonstrował wykorzystanie teoretycznych praw rządzących ekosystemem w poszukiwaniu technologii przydatnych dla gospodarowania jakością wód. Była to w tej sekcji jedyna praca o tzw. „pryncypiach”. Wszystkie pozostałe referaty dotyczyły już szczegółów: obok metod pomiarów jakości wód, również zabiegów pomagających tę jakość podnieść. W tym miejscu należy zauważyć, że walka hydrobiologów z inżynierami, że się tak wyrażę, sanitarnymi, by jakość wód zbiorników zaporowych określać stanem trofii, odchodząc raz na zawsze od systemu saprobów, została wygrana. Jedynym doniesieniem poświęconym systemowi wskaźników jakości wody był wygłoszony z niezwykłą swadą przez A. Sladečkovą referat o wykorzystaniu próbek peryfitonu dla oceny... eutrofizacji zbiorników!!!

Z uznaniem należy zauważyć, że autorzy referatów na ogół mieścili się w czasie, i to bez stosowania specjalnych bodźców typu „światło i dźwięk”. Kolorowe światełka, co prawda, były zapalane w odpowiednich momentach, ale umieszczone za plecami mówców nie mogły mieć wpływu na ich postępowanie.

Całkowicie nieudana była natomiast sesja plakatowa. Zawiedli tu zresztą nie autorzy plakatów, którzy swoje prace przygotowali rzetelnie, jeśli nie pod względem plastycznym, to przynajmniej merytorycznie, a publiczność. Na sesji tej zjawili się bowiem wyłącznie autorzy plakatów. Stanowiło to możliwy do przewidzenia rezultat procesów społeczno-konferencyjnych obserwowanych już wcześniej. Na konferencjach międzynarodowych sesje plakatowe cieszą się coraz mniejszym zainteresowaniem, a każdy z uczestników, który ma możliwość wygłoszenia referatu – wygłasza go. To zjawisko nie podlega żadnym logicznym wyjaśnieniom. Lepiej widziane jest po prostu wygłoszenie referatu, i tyle.

Ogólnie należy przyznać, że konferencja była dobrze zorganizowana i przebiegała spokojnie, bez jakichkolwiek „wpadek”, gospodarze zaś, tak jak i poprzednio, byli niezwykle gościnni i serdeczni. Szczególne uznanie należy się całemu sztabowi bardzo sympatycznych pań (pracownic Instytutu Hydrobiologii), które niezmordowane i uśmiechnięte spędzały całe dnie obrad na dyżurach, spiesząc z pomocą i informacjami ilekroć to było potrzebne.

Pośrednim sposobem podziękowania gospodarzom za ich wysiłek była z pewnością reakcja uczestników konferencji na sugestię gospodarzy, by kolejne spotkania poświęcone zbiornikom zaporowym odbywały się w różnych krajach, np. w tak bogatej w zbiorniki Hiszpanii. Propozycja ta przyjęta została chłodno i wydaje się, że nie unikną nasi czecho-słowaccy koledzy organizowania kolejnych konferencji, choć być może uda im się zmienić miasto. Okolice Czeskich Budziejowic zostały już bowiem turystycznie wyeksploatowane i trudno byłoby gospodarzom wymyśleć jakąś atrakcyjną niespodziankę turystyczną na następną konferencję. Jest to o tyle ważne, że znajdzie się z pewnością grupka „stałych bywalców”, do których być może (taką ma nadzieję) należeć będzie i autorka tych wspomnień pokonferencyjnych, czyli –

Jolanta Ejsmont-Karabin